Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 6. Kraków-Lwów, dnia 23 stycznia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

PIAST

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

„PACYFIKACJA“ PRZED FORUM SEJMU.

PRZEMÓWIENIE POSŁA JANA KRYSY NAPOSIEDZENIU SEJMU W DNIU 19 STYCZNIA 1934 R.

Nikt nie przypuszczał, ażeby w niepodległej Polsce, odbudowanej przedewszystkiem wysiłkiem szerokich mas ludowych, było rzeczą możliwą, by chłopi w Polsce byli katowani i bici. Zdawało się, że ciężkie dzieje dla chłopów się skończyły, iż w nowej Polsce chłop będzie pełnym obywatelem, że będzie zajmował stanowisko należne mu w Państwie i będzie miał wpływ należny na bieg spraw państwowych.

Prawo w Polsce zabrania bicia i znęcania się fizycznego nad człowiekiem. Tymczasem latem ubiegłego roku w czasie t. zw. „pacyfikacji“ w powiatach środkowej i zachodniej Małopolski, oddziały policyjne, które przecież są powołane do ochrony zdrowia, mienia i życia obywateli, dopuściły się nad niewinną ludnością chłopską w Małopolsce przestępstwa, polegającego na okrutnem znęcaniu się nad ludnością wiejską. Bito młodych, bito starych, bito kobiety, bito mężczyzn, bito nawet w tych powiatach, w których nie było absolutnie żadnych zajść, przytem niszczono mienie i używano ordynarnych wymyślań, jak: bandyto, bydlę i t. d. (Okrzyki na ławach B. B. Marszałek dzwoni).

Wniosek nagły przytacza kilkadziesiąt wypadków znęcania się. Pobitych jest setki. Dla charakterystyki przytoczono następujące wypadki:

Jakób Drozd z Zagórzyc zeznaje: „Gdy policja po skatowaniu mię zmusiła mnie do oprowadzenia jej po wsi, weszliśmy do mieszkania **Błażeja Ochała** około 70 lat liczącego, pytano się, czy był w Kozodrzy i Nockowej, **wówczas Ochał stanął, złożył ręce do przysięgi, zaklinając się, że nigdzie nie był, zapytano go, czy chodzi do kościoła i ile razy rocznie do spowiedzi. Oświadczył, że 4 razy, wtenczas powiedziano mu: „Masz 4 pały“ i dostał 4 uderzenia. Następnie pytano, czy chodzi do kościoła. Gdy oświadczył „tak“, otrzymał 2 pały. Kazano mu mówić pacierz, ukląkł na ziemi i zaczął odmawiać pacierz i podczas tego otrzymał uderzenie pałką przez ucho i głowę tak, że padł nieprzytomny na ziemię. Od takiego uderzenia w ucho stracił słuch.** Zemdlonego zostawili bez opieki i odeszli. Gdy przyszliśmy do mieszkania Ludwika Rataja, zapytali go, czy ma kuzyna przy policji w Krakowie, a gdy to potwierdził rzucono się na niego z pałkami i dotkliwie pobito, zakazując mu przyznać się przed kuzynem, że otrzymał pałki. Żadnych innych pytań mu nie zadawano. Fakty powyższe gotów jestem stwierdzić również pod przysięgą w sądzie“.

W Grodzisku wegnała policja tłum w ulicę i biła go pałkami. Sierżant X. tak walił, że aż pałka się rozstrzępiła. (Głos na ławach B. B.: Dlaczego?). **Niejakiemu Szklanemu wybito pałką oko. Alojzego Obarę z Grodziska Dolnego, absolwenta politechniki pobito, a gdy wylegitymował się, szydzono zeń: „Ładny pan, dodać mu!“. Józef Majkut kawany wołał, że wzięty do niewoli przez Moskali raz tylko dostał w twarz, a tu go tak strasznie mordują.** Lepiej, żeby go odrazu zabito, bo tych mąk nie przeżyje.

Tomasz Otowiecki z Grodziska Dolnego, starzec 75-letni, cierpiący na reumatyzm, prosił, ażeby mu pozwolono usiąść na suchem miejscu, bo kazano mu siedzieć na odpływach wychodka policyjnego, prośby tej jednak nie uwzględniono.

Syna tegoż, **Piotra, chorego umysłowo,** przemocą zabrali z domu, głusi na błagania matki, że tenże jest chory, a ona sama zaprowadzi go na posterunek. Podczas drogi policja, rzucając przezwiska, kazała mu maszerować naprzód, strzelając ponad jego głową, **w dodatku tak go zbito, że musiano go karmić łyżką, bo ręce miał poobijane.**

Stała się ludności chłopskiej wielka krzywda. Tę krzywdę warstwy chłopskie znakomicie sobie uświadamiają. (Przerywania). Wiemy, że Polska jest krajem chłopskim. Warstwa chłopska to podstawa rządów w Polsce. Siła i moc Państwa zależy od tego, jaki będzie chłop polski. Fakty opisane we wniosku szkodzą Państwu i podważają jego siły u podstaw. **Najwyższy interes państwowy domaga się pilnego i objektywnego zbadania tej sprawy.**

(Marszałek: Panie pośle, proszę kończyć!)

Zaraz kończę: Wypadki, przytoczone we wniosku są tak straszne, że gdyby panowie nie przychylili się do wniosku, nie uchwalili jego nagłości, toby panowie stwierdzili, że warstwa chłopska panów nic nie odchodzi.

(Jako swego mowcę, **Be-Be** wysłał **posła Sanojcę**, ongiś okropnego „radykała“, prawą rękę Stapińskiego — a dziś sanatora. Po przemówieniu tego „radykała“ większość Be-Be **nagłość** wniosku **odrzuciła**, odsyłając wniosek, jako zwykły, do komisji. — Przyp Red.).

Aresztowania na Białorusi Sowieckiej.

Uwięzienie byłych posłów białoruskich do Sejmu polskiego.

Z Białej Rusi sowieckiej dochodzą sensacyjne wiadomości o wielkich aresztowaniach, przeprowadzonych wśród działaczy „Hromady“ białoruskiej, działającej swego czasu także na terenie Polski, ale przed szeregiem lat już rozwiązanej. Aresztowani zostali byli posłowie na Sejm polski Rak-Michajłowski, Miotła, Dworczanin i Hawryluk. Jak wiadomo, część tych posłów była sądzona w Polsce za działalność antypaństwową i skazana, jednakże w końcu roku 1932 została przedterminowo zwolniona i wypuszczona do Rosji. Obecnie władze sowieckie zarzucają politykom białoruskim propagandę nacjonalistyczną, mającą na celu... oderwanie Białorusi od Sowietów.

Następcy skazańców brzeskich w Sejmie.

Główna komisja wyborcza ustaliła nazwiska posłów, którzy wchodzą do Sejmu na miejsca skazańców brzeskich: p. Witosa, p. Kiernika, p. Liebermana, p. Barlickiego, p. Ciołkosza i p. Dubois. W ich miejsca wchodzą: prof. Ludwik Kulczycki (N. P. R.) były marszałek Rataj (Str. lud.), Józef Steinhof (Str. lud.), p. Adam Kuryłowicz (PPS.) oraz Roman Janowski i Marjan Cieplak, którzy kandydowali z listy centrolewu, ale przeszli do sanacji.

Dom naładowany prądem o sile 60.000 wolt.

Mieszkańcy domu nr. 35/7 przy ulicy Koszarowej w Toruniu przeżywali tragiczną noc. — W nocy na sobotę około godziny 1'30 mieszkańców tego dwupiętrowego domu obudziły silne wybuchy. Z przewodów gazowych i wodociągowych, tudzież z rynien deszczowych domu buchały słupy ognia i sypały się snopy iskier z wielkim trzaskiem. Przestraszeni mieszkańcy w mniemaniu, że nastąpił wybuch gazu świetlnego, zaalarmowali straż ogniową. Wybuchy powtarzały się, nie znano narazie ich przyczyny. Po oświetleniu domu reflektorem z samochodu straży ogniowej, udało się wykryć powód tych wybuchów. Panujący tej nocy silny wiatr zerwał antenę radjową, która spadła na przebiegające ul. Koszarową słupy przewodów, doprowadzających prąd z elektrowni do Torunia o napięciu 60.000 wolt. Drugi koniec anteny spoczywał na domu, a gdy antena poruszana wiatrem dotykała murów domu, następował kontakt przewodów z ziemią, wskutek czego z wszystkich metalowych rur, mających kontakt z ziemią, wydobywały się wyładowania elektryczne. Mimo że stykanie to trwało za każdym razem ułamek sekundy, w niektórych miejscach rury gazowe rozpalały się do czerwoności, co mogło spowodować katastrofę. Straż pożarna usunęła antenę.

Boleść serca ks. Czuja.

Okólnik Komendy Głównej P. P.. żeby zakuwać w kajdany tylko podejrzanych o popełnienie zbrodni, zagrożonych karą powyżej 5 lat więzienia, sprawił serdeczny ból ks. Czujowi. W „Ludzie Katolickim“ oburza się na ten okólnik, wołając: „Czy nie zadużo względów dla aresztantów?“

To ksiądz katolicki, który naucza: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Szkoda, że ten miłosierny kapłan nie żył w czasach Inkwizycji, gdzie kacerzy palono na stosie. Jaka radość w sercu na widok żywcem palonych i ćwiartowanych?

Wniosek nagły Klubu Ludowego

w sprawie „pacyfikacji" w Małopolsce środkowej.

(Ciąg dalszy)

STEFANIA ĆWIAKOWA z Róży zeznaje: Policja aresztowała brata mego, Jana Koszarskiego, mieszkającego u mnie, gdy wyszedł na pole w koszuli i kalesonach. Wyniosłam mu ubranie wraz z tytoniem, chcąc mu owe podać, oświadczając P. P., że się zaraz usunę, co istotnie uczyniłam; gdy uszłam kilkanaście kroków ku domowi, **przyskoczył do mnie policjant i uderzył mnie dwa razy pałką gumową po nogach.**

PIOTR TYPKO, lat 33 **z Róży**, zeznaje: Zobaczywszy prowadzonego przez policję **Józefa Rdzaka, sąsiada mego, chłopaka upośledzonego na zdrowiu, gdyż w dzieciństwie, podczas wojny światowej kula przebiła go na wylot i spowodowała przytępienie słuchu, zwróciłem uwagę policji na jego kalectwo i prosiłem, by go nie bili**, bo chłopak nic nie winien, wówczas przyskoczył do mnie jeden z policjantów ze słowami: **„Ty sk... synu, ja ci dam" i zaczął mnie bić pałką gumową po głowie, a gdy zasłaniałem się rękami, przyskoczyło do mnie dwóch policjatnów i jeden przystawił mi bagnet do piersi, drugi bił kolbą po plecach** i dopiero szybka ucieczka uchroniła mię od dalszych razów.

WOJCIECH KANIA, lat 36 **z Wiewiórki**, zeznaje: Mieszkam w jednym domu z Jakóbem Rdzakiem, po którego przyszła policja nad ranem, by go aresztować. Wyjaśniłem policji, że Rdzak śpi w stodole, wskazałem w którem miejscu, ale ponieważ Rdzaka już tam nie było, **policjant uderzył mnie pałką gumową przez ramię. Widziałem również, jak policja uderzyła parę razy w głowę Józefa Rdzaka**, gdy go odnalazła i aresztowała. Rdzak nic nie był winien i tego samego dnia puszczono go na wolność.

STANISŁAW ŚLĘZAK, lat 28 **z Wiewiórki**, zeznaje: Usłyszawszy, że policja aresztuje, wyszedłem na dwór i widziałem, jak prowadzono **Wojciecha Mikruta** do gościńca. Komisarz P. P. zawołał w pewnej chwili: „Chodź tu". Nie wiedząc, czy mnie woła, czy policjanta, nie poszedłem zaraz, dopiero za drugim wezwaniem: **wówczas komisarz dwa razy pięścią uderzył mnie w twarz, a następnie kazał mi dać parę pałek, co policjanci uczynili, zadawszy mi 6 razów pałką po plecach, na dobitek kazali mi pocałować komisarza w rękę, a gdy nie chciałem tego uczynić, dostałem uderzenia pałką poraz wtóry.**

JAN KOSZARSKI, lat 27 **z Róży**, zeznaje: Policja trzymała mnie bez powodu na gościńcu w kalesonach i w koszuli, **bijąc mnie pałkami po siedzeniu. Łącznie otrzymałem około 20 uderzeń. W końcu jeden z policjantów, przystawiwszy mi rewolwer do piersi, kazał mi się przeżegnać, grożąc, że będzie strzelał; ja się przeżegnałem.** Policjantem tym był zdaje się komisarz, bo miał gwiazdkę na czapce. Po jakichś dwóch godzinach puszczono mnie na wolność.

STANISŁAW KALEMBA, lat 28 **z Róży**, zeznaje: Gdy policjanci wpadli do domu mego **w liczbie siedmiu**, jeden z nich przyskoczył do mnie, **leżącego w łóżku i zbił mnie pałką gumową po całem ciele**, następnie ze słowami: **„Pamiętaj, bo ci się odechce pochodu i pogrzebu"**, odeszli.

JÓZEF NOGA, lat 31 **z Wiewiórki**, zeznaje: Wygnałem konia na pastwisko gminne, a ponieważ koń szedł do koniczyny, udałem się za nim, by go zawrócić, wówczas policjant, przystąpiwszy do mnie, krzyknął: **„Wynoś się" i zaczął mnie bić pałką gumowę po karku i łopatkach. Łącznie otrzymałem 7 uderzeń.** Od uderzeń nie mogłem ruszać ręką i cały byłem pokryty sińcami.

JÓZEFA PROKOP, lat 30 **z Wiewiórki** zeznaje: Policjanci zastali męża przy ciosaniu drzewa i wołali nań, by przyszedł bliżej, a ponieważ stali blisko, ja powiedziałam: Jak panowie macie co do niego, proszę mówić, bo jest blisko. Wówczas policjant przyskoczył do mnie i **uderzył mnie pałką gumową po krzyżach**, mówiąc: „Wnet się skończy wasze panowanie".

REGINA TOTKO, lat 40 **z Wiewiórki** zeznaje: Gdy policja wpadła do domu, zapytała o papiery przeciwrządowe, a gdy oświadczyłam, że takich nie posiadamy, **policjant uderzył mnie pałką przez łopatkę.** Następnie przeprowadzili szczegółową rewizję, jednak nic nie znaleźli, bo nic nie było.

JÓZEF KRZYSZTYNIAK i WŁADYSŁAW KIERAŚ zeznają: W dniu 10 lipca 1933 r. o godz. 2 rano w gminie Mokre pow. Ropczyce, policja w liczbie około 20 pod dowództwem komendanta P. P. w Zasowie, Kubika, **ciężko pobiła leżących jeszcze w łóżkach Reginę Kieraś, lat 63, Władysława Kierasia, lat 24, Stanisława Hojeckiego, lat 28.** Według załączonych świadectw lekarskich — **ciężkie uszkodzenia ciała.** Po pobiciu przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniach i komorach, przyczem poprzewracano łóżka, garnki, bieliznę i pierzyny. Przy przeprowadzeniu rewizji u Józefa Krzysztyniaka zniszczono ubranie, kupione w Ameryce za 35 dolarów, dwie koszule amerykańskie wartości 7 dolarów, popsuto 2 łóżka, wylano mleko, masło, potłuczono jaja, **nie oszczędzono nawet gołębi, którym powydzierano ogony, pobito nawet ciężko psa, a śpiące dzieci, z których najmłodsze liczy 2 lata, powypędzano z łóżka. Jedno z tych dzieci było ciężko chore na gardło.** Powypuszczano z chlewa świnie, kury, gęsi, **nie oszczędzono nawet dachówki, którą potłuczono.** Znajdujący się na strychu łubin o wadze 4,30 centnara metrycznego, wysypano na słomę. Podobnego spustoszenia dokonano u wszystkich wyżej wymienionych osób.

Poszkodowani Władysław Kieraś, Franciszek Hojecki i Regina Kieraś udali się **do lekarza**, S. Zandhausa w Dębicy, który, po zbadaniu pobitych wystosował do Sądu grodzkiego w Pilźnie następujące doniesienia:

I. **Władysław Kieraś**, lat 24 **z Mokrego** podaje, że dnia 10 b. m. **pobity został pałami po plecach i ramionach wielokrotnie tak, że teraz ma zbolałe zupełnie plecy i ramiona.**

Badanie przedmiotowe: 1) Na plecach po obu stronach, w okolicy łopatek i w partjach niższych szereg **około 18 rozległych, zlewających się bardzo bolesnych sińców**, wskazujących przeważnie kierunek poprzeczny po 3½ cm. szerokie i od 3—15 cm. długości. 2) Ramię prawie wykazuje na zewnętrznej powierzchni **szereg zlewających się sińców**, zajmujących prawie całą zewnętrzną powierzchnię ramion od główki aż po łokieć. **Ramię całe silnie zbolałe, nabrzmiałe, ruchy czynne i bierne w stawie barkowym upośledzone.** 3) Ramię lewe wykazuje w dolnej i środkowej swej trzeciej części na zewnętrznej powierzchni okrągły względnie podłużno owalny, **bolesny siniec** 15 cm. długi, 6 cm. szeroki. **Siniec ten powstał ze zlania się większej ilości sińców.**

Opinja: Badany uderzony został **wielokrotnie i silnie**, najprawdopodobniej grubą pałą w plecy i obydwa ramiona, odnosząc **szereg bardzo bolesnych sińców znacznych rozmiarów** (od 1—3). Obrażenia opisane pod 1—3 spowodowały **uszkodzenia ciała i rozstrój zdrowia, naruszające czynności narządów ciała przez dni ponad 20 i stanowią wobec tego występek z art. 236 k. k.**

Powyższe jako zgodne z zasadami nauki lekarskiej do wiadomości Sądu podaję, z tem, że pokrzywdzony narazie nie może podać nazwiska sprawcy, podając równocześnie, że policja prowadzi w tym kierunku dochodzenia. Podpis: Wszechnauk lekarskich Dr. I. Sandhaus, **lekarz sądowy** i Pow. Kasy chorych w Dębicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sąd Najwyższy odrzucił skargę biskupów.

W dniu 16 stycznia br. Sąd Najwyższy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie skargi kurji biskupiej w Pińsku i Grodnie o rewindykacji na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego 59 cerkwi **prawosławnych** na terenie Pińszczyzny i Grodzieńskiego. Różne kurje biskupie domagają się ogółem oddania Kościołowi rzymsko-katolickiemu **720 cerkwi prawosławnych.** Sąd Najwyższy tę skargę oddalił, stwierdzając, że sprawa ta należy do kompetencji nie sądu, lecz władz administracyjnych.

—×—

Wielki wzrost bezrobocia.

Wedle urzędowych obliczeń liczba bezrobotnych zarejestrowanych na 13 stycznia wynosiła 368.636, co oznacza **wzrost w ciągu tygodnia o 14.241.** Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 93.045 tj. wzrost o 2.389.

Do Czytelników!

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o wpłacanie prenumeraty przynajmniej za kwartał I roku 1934, przyczem przypominamy, że abonenci, którzy zapłacą całoroczna prenumeratę do 15 lutego br., otrzymają bezpłatnie książkę pod tytułem **„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO"**, obejmującą około 200 stronic. W chwili, gdy chłop się budzi do życia publicznego i toczy ciężką walkę o prawo i wolność, trzeba, by cała wieś polska uświadomiła sobie, jakiemi drogami posuwało się życie chłopa i co się złożyło na obecną rzeczywistość. Obecnie w porze zimowej trzeba wyzyskać wolne chwile, by wzbogacić swoją wiedzę i przejąć się duchem dziejów.

Książka w handlu dla ludowców za pośrednictwem Sekretarjatów S. L. będzie kosztowała 2 zł, abonenci naszego pisma, którzy zapłacą całoroczną prenumeratę, otrzymają ją bezpłatnie. Liczymy na to, że skorzystają ze sposobności, by nabyć tę pożyteczna książkę. Obok ogólnych dziejów chłopa polskiego książka obejmuje osobny rozdział, odnoszący się do dziejów chłopów śląskich.

WYDAWNICTWO.

ZAPAŁKI.

Mówi się w ostatnich dniach, że zapałki mają potanieć. Powód? Jak zwykle: spadek sprzedaży zapałek monopolowych. Czy dzieje się to wskutek ich drożyzny czy — jak szeroko o tem pisano — ludność wiejska wróciła do dawnych metod przepoławiania zapałek czy używania krzesiwa, czy będzie to konkurencja zapalniczek — wszystko jedno, zapałki są drogie i coraz mniej ich się używa. Monopol nie może być stratny — to jest zasadą. Tembardziej monopol, na którym trzyma rękę obcy kapitał. Tu przypomina się dziwna transakcja z r. 1930 z Kreugerem, podróż ówczesnego ministra skarbu p. Matuszewskiego do Sztokholmu z wizytą do tego ówczesnego potentata i niewyjaśniona dotąd dymisja p. Matuszewskiego bez innego zaopatrzenia z wyjątkiem dziennikarskiego.

Przy wznowieniu układu z Kreugerem w r. 1930 głoszono z triumfem, że wydano monopol nie za „parszywą pożyczkę" 6 miljonów dolarów, jak to zrobił p. Grabski, ale za 30 miljonów dolarów. Suma piękna, ale w stosunku do wydanego z ręki objektu niewielka. Teraz zaczynają przychodzić do zastanowienia, że możnaby wziąść więcej i stąd właśnie pogłoski o potanieniu — groźba pod adresem kartelu i o zerwaniu wogóle umowy. Ale jak to zrobić, kiedy umowa obowiązuje do r. 1965? Następcy Kreugera nie tak łatwo wydadzą z ręki złote jabłko, jakim jest monopol.

* * *

Jak się dowiadujemy, **w hurtownej sprzedaży zapałki świeżo podrożały o 50 groszy na stu pudełkach.**

—×—

Wymowne fakty!

Na 90 miejsc w szkole policyjnej w Mostach Wielkich, jako kandydaci na uczniów, zgłosiło się 140 kandydatów z ukończoną szkołą średnią i maturą. Po ukończeniu tej szkoły otrzymuje się stanowisko posterunkowego. Z tych 140 kandydatów przyjęto tylko czterdziestu, resztę odrzucono...

Na szesnaście posad dozorców więziennych zgłosiło się 80 kandydatów z maturą, w tem kilkunastu z ukończonym uniwersytetem. Tylko sześciu z tych kandydatów zostało przyjętych.

Te zjawiska są wymowną ilustracją, deklamującą, jak to jest dobrze, a nawet coraz lepiej!

—×—

Sanacyjna szkoła.

Z Myślenickiego. Tęczyn. — Tutejszy kierownik szkoły, naturalnie sanator, zorganizował idylicznie wewnętrzne życie tutejszej światłodajni. Dzieci niem się zachwycają i z ciekawością je obserwują i niejedno sobie na ucho opowiadają, zwłaszcza na temat stosunku pana kierownika do podwładnej mu, uroczej nauczycielki. Czyżby nie była wskazana nieco większa dyskrecja w tych stosunkach „wewnętrznych"?

Każdy nieotrzymany numer reklamuj niezwłocznie niepłaconą kartką pocztową

Wieś w szponach nędzy.

Brak soli, nafty, mydła, zapałek.

Znane są ogólnie objawy nędzy wsi: brak soli, mydła, nieużywanie nafty i zapałek, jedna para butów dla całej rodziny itd. Sytuację wsi charakteryzuje jeden z działaczy samorządowych w Małopolsce w następujących obrazach:

„Nędza wsi przyjmuje wręcz kształty bezprzykładne. Nie chcę mówić o „siarniczkach“, dzielonych na czworo; nie chcę opowiadać o tem, iż gospodynie mniejsze zbiegają się do nieco zamożniejszych, by od ich ogniska zapalać smolaki, potrzebne im do niecenia u siebie ognia, ale muszę powiedzieć, iż **woda, w której w zamożniejszej chacie gotowano ziemniaki, obsługuje dodatkowo** ze dwie-trzy dalsze chaty. W ten sposób mogą one korzystać z tej odrobiny soli, jaka w owej wodzie jeszcze się znajduje. A ta sól, to ostateczna już omasta chłopskiego jedzenia.

Tak też jest i z **mydlinami po praniu**: nie wylewa ich dzisiaj gospodyni na dwór, broń Boże, oddaje je sąsiadce, **ta zaś następnej**, aż wreszcie nieraz po czterokrotnem przepraniu, czarne jak sama święta, jesienna ziemia wracają do uczynnej gospodyni.

Wieś nasza wygląda obecnie **już o zmroku, jak wymarła**. Liczyłem kiedyś w znajomej wsi ilość oświetlonych wieczorem okien chłopskich. Okazało się, iż **na 79 chat, świeciło się o godz. 7 wieczorem w 15**, dosłownie: w piętnastu oknach!

Tę nędzę wsi uzasadnia ów samorządowiec w następujący sposób: uprawa, obsianie, zwiezienie itd. jednego morga ziemi kosztuje 130 zł. Z tego morga zbierze się w najlepszym razie 9 korcy żyta, co wedle dzisiejszej ceny po 14 zł. daje 126 zł. — czysta więc **strata na jednym morgu 4 zł.**, nie mówiąc o podatku wynoszącym 15 zł. od morga, koszt utrzymania inwentarza i budynków itd. Nic też dziwnego, że chłop jest w nędzy tak dalece, że musi wyrzekać się nietylko soli, zapałek, nafty itp., ale nie stać go na żelazo i skórę — dwie rzeczy, bez których gospodarstwo wiejskie nie może się obejść.

A jak jest w miastach? Opowiada ów samorządowiec szczegóły zasłyszane na kongresie drogowym w Warszawie: Jeden ze starostów jako charakterystykę walki między samorządem a władzą państwową opowiada taki fakt: **„Ja jako kierownik samorządu powiatowego pożyczam „na wieczne nieoddanie“ starostwu powiatowemu, którego jestem szefem... papieru.** Starostwu brak bowiem kredytów na papier i gdyby nie owe na świętej zgodzie oparte pożyczki papierowe, to **nie mogłoby ono z braku papieru urzędować.**“

Inny znów starosta mówił, że wprowadzona ostatnio egzekucja danin samorządowych, dokonywana przez władze skarbowe, w znacznym stopniu przyczynia się **do zmniejszania wpływu tych danin.** Domagał się też starosta ów, by powrócić do dawnych, tak wyklinanych niedawno metod egzekwowania owych danin przez samorządy, bo jednak **samorządy są najlepszą formą gospodarki publicznej.**

—<>—

Kurs powiatowy Stronnictwa Ludowego w Bialskiem.

W dniu 10 stycznia 1934 r. odbył się **w Osieku** (powiat Biała) **kurs społeczno-policyzno-gospodarczy**, przy współudziale posłów ludowych. Potrzeba takiego kursu dała się bardzo żywo odczuć, to też nic dziwnego, że kiedy taki kurs został zorganizowany, **zjawiło się około 200 delegatów z całego powiatu z poszczególnych Kół Stron. Lud.**

Na kursie zostały poruszone takie tematy jak:
a) Nowa ustawa samorządowa,
b) ordynacja o postępowaniu egzekucyjnem,
d) co to jest państwo,
d) referat organizacyjny,
e) nowy projekt konstytucji,
f) referat gospodarczy.

Wszystkie te tematy omawiali posłowie **Brodacki i Krzciuk.**

Trzeba zaznaczyć, że kurs ten bardzo silnie związał i zainteresował ludzi, że nawet późna godzina nie potrafiła przerwać obrad nad wygłoszonemi przez posłów referatami. To też nic dziwnego, że dysputowano do godz. 11 w nocy. Kurs zakończono apelem do tutejszej ludności, ażeby więcej zwróciła uwagi na czytelnictwo i popieranie prasy ludowej.

Niech nie będzie chaty na wsi polskiej, do którejby nie przychodziło rzetelne pismo ludowe. Wkońcu imieniem powiatowego Zarządu Stron. Lud. p. **Kozieł Kazimierz** podziękował posłom Brodackiemu i Krzciukowi za przybycie, jak również za bardzo aktualne referaty, poczem odśpiewano: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“ i „Gdy naród do boju“, a gromkim, silnym, trzykrotnym okrzykiem na cześć Stronnictwa Ludowego, zakończono ten wspaniały kurs z tą mocną wiarą, że przyjdą czasy, że człowiek, który tworzy i broni doczeka się niezadługo Polski **Ludowej.**

KAZIMIERZ KOZIEŁ, sekretarz.

—×—

Los zdrajcy.

W ostatnich dniach przeszedł do sanacji wielki „radykał“ poseł **Duro** ze Stronnictwa Ludowego. Całości nietykalnej osoby pana posła po tej zdradzie musiała bronić policja, wystawiając wartę przed domem podłego zdrajcy, (jak o tem zresztą doniosły dzienniki).

Dowiadujemy się, że **Duro obecnie znowu został pobity.**

Znak czasu!

Katowicka „Polonia“ otrzymała następujący list:

„Prośba do Redakcyi

Niżej podpisany zwraca się sprosbą Do państwa Redakcyi owytłomcenic lub mnie poinformowanie oposadzie Kata lub tesz jego zastempce kturym bym był gotów objąc

zawód cieśla górniczy

szkoła powsednia 8 kl.

proszę mi odpowiedzi dodać G. A.

„Polonia“ odpowiedziała na ten list, co następuje:

„A więc można odpowiedzieć temu panu G. A.? Chce być katem, a właściwie „Katem“ przez duże „K“ i basta. Wprawdzie trudno powiedzieć, żeby zawód cieśli górniczego dawał odpowiednią praktykę w kierunku umiejętności wieszania, ale wykształcenie do tego to pan ma odpowiednie.

Rzekłbym nawet, że aż za odpowiednie.

8 bowiem klas szkoły „powszedniej“ — czy to nie za wiele mądrości jak na człowieka, który urzędowo wyprawia innych ludzi na tamten świat?

Ale — żarty na bok. Pan G. A. domaga się koniecznie odpowiedzi i trzeba mu jej udzielić.

Wobec tego udzielam:

Szanowny panie G. A.! Miło nam jest, że właśnie pan, a nie kto inny kandyduje na tę posadę, dającą tyle pracy i wewnętrznego zadowolenia. Poprostu zdaje nam się, że pan w razie uzyskania tego stanowiska prześcignie samego mistrza Brauna.

Jednem słowem — pisz pan podanie do Min. Sprawiedliwości jaknajszybciej.

A pozatem — niech pana szlag trafi...!“

—o—

Deficyt budżetowy w grudniu.

Wedle obliczeń dochody państwowe w grudniu ub. r. wynosiły 175 miljonów, wydatki 193 miljony — **deficyt za grudzień 18'2 miljonów.** Za 9 miesięcy kwiecień—grudzień 1933 deficyt wynosi 192'7 miljony.

—o—

„Nieboszczyk“ z Argentyny.

Pewna panna z Jarosławia wyszła w roku 1923 za mąż, za pomocnika fryzjerskiego H. Czernickiego, który po pewnym czasie wyjechał do Argentyny, przyrzekając zabrać żonę w krótkim czasie do siebie.

Po tym niedługim czasie nadeszła do Czernickiej wiadomość, że **mąż jej umarł.** Zrozpaczona kobieta nie mając żadnych środków do życia, obrała w końcu zawód tancerki i zamieszkała we Lwowie.

Gdy 10 stycznia bież roku przechodziła ul. Ochronek **ujrzała** nagle swego męża w towarzystwie jakiejś kobiety. Na widok żony „nieboszczyk“ zbiegł, Czernicka zaś doniosła o całej tej sprawie wydziałowi śledczemu.

M. CORDEY.

ZEMSTA.

Zniknięcie garncarza Vernaina [1]) wywołało sensację w okolicy.

Pewnego wieczoru wyjechał on do Paryża i nie wrócił więcej. Kiedy na drugi dzień nie było od niego żadnych wiadomości, zaniepokojona żona dała znać policji. Chociaż mąż jej był człowiekiem o charakterze skrytym, żona wiedziała, że w tym czasie nie miał on żadnych specjalnych zmartwień i zawodów.

Wyjechał bez pieniędzy, więc o jakiejkolwiek awanturze miłosnej nie mogło być mowy. Nie można było tedy przypuszczać, że była to ucieczka lub samobójstwo. Pozostało jedynie domyśleć się, że padł ofiarą zbrodni.

Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły do celu. Próżno gazety zapełniały całe szpalty historją jego zniknięcia, próżno zamieszczały jego portrety — Vernain znikł bez śladu. Lecz w jaki sposób? Gdzie? Pytania te nie przestały interesować miasta.

Życie familijne Vernaina znali wszyscy — nie można go było nazwać szczęśliwem. Małżonkowie gniewali się często.

Pani Vernain lubiła flircik. Mówiono nawet, że zawiązała jakiś bliższy flircik z przyjacielem męża, grawerem Duplanem [2]).

[1]) czyt.: Wernę.
[2]) czyt.: Djuplan.

Pisma anonimowe otrzymane przez prokuratora, potwierdziły podejrzenie, że pani Vernain i jej ukochany usunęli z drogi nieszczęsnego męża. Władze nie były zdecydowane narazie, nie chciały wierzyć denuncjacjom, lecz nagle wypłynął na wierzch fakt, obciążający ich wielce.

Pani Vernain twierdziła, że mąż jej nie wracał z Paryża. Tymczasem handlarz owoców zeznał, że jadąc rano na targ, widział Vernaina w odległości kilku kroków od domu jego.

Możliwe, że Vernain nie wchodził wcale do domu, w każdym bądź razie wynikło podejrzenie, że zbrodnia została spełniona na miejscu.

Wszczęto śledztwo.

Sędzia śledczy energicznie wziął się do dzieła. Dokonał rewizji w domu garncarza i rewizja ta dała niespodziewane wyniki.

W jednym z kątów ogrodu znaleziono jakieś resztki spalonych kości i kawałki metalowe. Niewątpliwie były to guziki i sprzączka od ubrania Vernaina. Przestępstwo w ten sposób wyjaśniło się samo.

Pani Vernain i jej kochanek zabili męża, spalili trupa jego w piecu garncarskim i kości zakopali w ogrodzie.

Aresztowano ich.

Zaprzeczyli. Przyznali się, że łączyło ich uczucie, lecz o usunięciu Vernaina żadnemu nigdy nie przyszło do głowy. Sędzia śledczy nic dał się jednak zbić z tropu.

Poprzednia służąca-staruszka i sąsiedzi, dobrze znający Vernainów, zeznali, że nie żyli oni w zgodzie.

Ogólna opinja twierdziła, że nieboszczyk nie miał bezpośrednich dowodów niewierności żony, lecz podejrzywał ją o zdradę.

Zazdrość jego znajdowała nieraz ujście w burzliwych scenach, które doprowadzały panią Vernain do takiego stanu, iż nieraz wymykały się z ust jej słowa nieopatrzne w rodzaju: „ach, jakbym chciała uwolnić się od niego!“.

Co się tyczy grawera Duplana, to znany on był z gwałtownego temperamentu. Raz już był karany za pobicie stróża leśnego. Znany był również, jako człowiek bardzo wolnych pojęć. Najważniejszym dowodem przeciwko niemu był fakt stwierdzony, iż noc fatalną spędził w domu Vernaina.

Akt oskarżenia zadziwił logiką.

Z sieci oskarżeń i dowodów trudno było się wyplątać. Publiczność była zgóry pewna, że wyrok będzie skazujący. Opinja publiczna potępiła ich. Pani Vernain zesłabła w więzieniu i nie miała dość energji do tłumaczenia się. I to policzono na jej niekorzyść: gdyby była niewinna, broniłaby się.

Duplan, bardziej energiczny, wytrzymały, skakał sędziom do oczu. Publika uważała to za komedję.

Zeznania świadków były rozstrzygające. Niektórzy starali się osłabić swe zeznania na śledztwie. Czytano im wtedy ich zeznania dawniejsze, które musieli potwierdzić.

Mowa prokuratora była treściwa, lecz bardzo rzeczowa. Vernaina zabito i spalono. Wobec znalezionych w ogrodzie resztek nie można sądzić inaczej. Kto pożądał śmierci jego? Tylko kochankowie!

Kto mógł zabić i spalić trupa? Tylko oni! Nie

Co życie niesie?

„Młodzi" i „starzy".

Od dłuższego czasu mówi się o rozbieżności poglądów w narodowej demokracji. Chodzi głównie o rozdźwięki pomiędzy starszymi a młodzieżą, wychowaną na hasłach O. W. P. W ostatnim czasie rzuca na te stosunki w N. D. trochę światła broszura Zdzisława Stahla, jednego z najmłodszych posłów Klubu Narodowego. Broszurę swą poseł Stahl zatytułował „Wstęp do polityki". Pierwszą jej część obejmują rozważania posła Stahla, drugą jego artykuły i przemówienia w charakterze działacza O. W. P. Zarzuca on starszemu pokoleniu, **„że nie było już zdolne ze swych doświadczeń wysnuć żywotnej koncepcji rządu w odbudowanej Polsce"**, i stwierdza, że pomiędzy „starymi" a „młodymi" jest wyraźna linja demarkacyjna. W swych rozumowaniach posuwa się tak daleko, że oświadcza: **„my młodzi jesteśmy tem pokoleniem, które dopiero wchodzi w życie, zwolna, roztropnie i sumiennie się przygotowując"**. Tymczasem wre walka dwóch obozów. „Długoletnia walka stwarza szablony, żyjące własnem życiem, długo poza racją swego istnienia. Wszak osobiste przeciwieństwa i antagonizmy, w miarę upływu czasu zyskują na ostrości i wadze, a tracą na objektywnem znaczeniu".

„Słabym byłby naród, któryby pozwalał zbyt długo czynić ośrodkiem walki i zużywać siły nie na wielkie zagadnienia swego przyszłego bytu, ale przeciwieństwa zapadające w przeszłość coraz odleglejsze".

Narodowa Demokracja opiera się na nacjonaliźmie. Nacjonalizm głosi także sanacja, chociaż w innej nieco szacie. Dzielą oba obozy różnice osobiste. Młodzi z O. W. P. tych osobistych przeciwieństw nie odczuwają i wobec pokrewieństwa haseł z łatwością ulegają naporowi sanacji. Narazie jest to skłonność do neutralności wobec Piłsudskiego, z którym „starzy" toczą zaciętą walkę; jutro może nastąpić zbratanie z piłsudczyzną. Oto jest przeciwsanacyjna rewolucja O. W. P.

Skutki tak zwanej deflacji.

Bilans dekadowy Banku Polskiego na 10-go stycznia 1934 r. — pierwszy w roku bieżącym — wykazuje obieg biletów bankowych w wysokości **957,4** milj. złotych; równoczesny obieg bilonu wyniósł **324,8** milj. złotych. Obie te cyfry razem wzięte, dają nam całość naszego obiegu pieniężnego w wysokości **1.282,2 milj. zł.**

Nie było jeszcze tak mało pieniędzy w obiegu. Nic dziwnego, że jest tak okropnie ciężko i że życie gospodarcze się wali. Im mniej pieniędzy na rynku, tem o nie trudniej, tem silniej musi to odbić się na ogólnej wypłacalności; tem silniej zmniejszony obieg pieniądza musi zepchnąć ceny ku dołowi, przedewszystkiem ceny produktów rolniczych.

———×———

Z pracy politycznej w Kolbuszowskiem.

Dzięki wytężonej pracy naszych działaczy ludowych, a w szczególności **prezesa Zarządu powiatowego S. L. p. Frankiewicza**, w powiecie kolbuszowskim ruch organizacyjny zatacza coraz to dalsze kręgi. Od nowego roku odbyło się **8 zebrań organizacyjnych** przy współudziale p. **Frankiewicza w następujących miejscowościach: Werynia, Przyłęk, Trzeboś, Trzebuśka, Kolbuszowa Górna, Staszówka, Niwiska, Cmolas.** W najbliższym czasie jest w przygotowaniu kurs polityczno-społeczny w tym powiecie dla działaczy ludowych. **F.**

Zakładajcie Koła Ludowe!

Na temat procesów chłopskich.

Sanacyjny „Czas" krakowski wystąpił z artykułem, wykazującym, że ruchy chłopskie są dziś zjawiskiem powszechnem i że nie można ich przypisywać agitacji stronnictw, lecz tylko skutkom deflacji, która podobnie jak inflacja, wywołuje wszędzie tendencje przewrotowe. Według „Czasu" właściwa polityka ekonomiczna jest tu lepszem lekarstwem, jak rządy policyjne i zarządzenia karne. Jak na redakcję „Czasu" opinja ta jest niewątpliwym postępem.

———×———

Poseł Smoła aresztowany.

W niedzielę wieczorem został zaaresztowany i osadzony w warszawskiem więzieniu mokotowskiem poseł ludowy **Jan Smoła**. Skazany on został na **dwa lata więzienia** za przemówienie, wygłoszone swego czasu na zgromadzeniu publicznem. Poseł Smoła został uwięziony bez uprzedniego wezwania, by się stawił dla odsiedzenia wyroku. Zostawiono mu zaledwie pół godziny czasu na przygotowanie się „do podróży".

———×———

Nowy strajk rolny w Ameryce

W okolicy miasta Chicago rozpoczęli farmerzy strajk, wstrzymując się całkowicie od dowozu mleka, gdyż uznali, że ceny otrzymywane dotąd za ten produkt są za niskie. Strajk objął obszar rozciągający się na jakieś 100 mil dokoła Chicago.

Strajk „mleczarzy" jest bardzo burzliwy, gdyż farmerzy **potworzyli straże, które siłą nie dopuszczają** dowozu mleka do miast. Były liczne wypadki niszczenia samochodów, przewożących mleko, a nawet zatrzymywania pociągów kolejowych, które transportowały mleko z dalszych okolic.

---

można wątpić, że Vernain nie żyje. Przecież już dawno dałby znać o sobie. Śmierć żąda kary! Przestępcy winni być ukarani!

W krótkiej replice prokurator prosił jeszcze, aby nie stawiano pytań o okolicznościach łagodzących.

— Pierwszy krok pociąga za sobą drugi... Oskarżeni zabili Vernaina potem, jak go oszukali.

Panią Vernain skazano na 12 lat ciężkich robót, grawera Duplana na ciężkie roboty dożywotnie.

— — — — — — — — —

W maleńkiej izdebce mały, milczący, gładko ogolony człowiek maluje kwiaty na talerzach.

To Vernain. Mieszka pod przybranem nazwiskiem, zarabiając z trudnością na utrzymanie. Za to pije wielkiemi haustami z czary zemsty. Człowiek ten strasznie cierpiał, wiedząc o zdradzie żony i zazdrość podszepnęła mu plan szatański.

Mógłby zabić ich jednym wystrzałem, jak to czynią inni. Lecz nie, wymyślił coś lepszego: Niechaj ich stopniowo zabija sprawiedliwość.

Obmyślił wszystko zawczasu. Nocny powrót jego był tak wyliczony, aby stał się powodem do podejrzeń i wywołał śledztwo. Kości spalone i guziki — to jego robota. Następnie dał nurka w odmęty Paryża, gdzie najłatwiej ukryć się od ludzi.

Nigdy jeszcze mąż oszukany, który wymierzył sobie sam sprawiedliwość, nie odczuwał tak wielkiej rozkoszy, jak Vernain, gdy czytał sprawozdania z procesu, do którego przerwania wystarczało jedynie ukazanie się jego.

KRONIKA WSI.

W EPOCE AEROPLANÓW.

Z Podhajeckiego. — Dwóch mieszkańców Horożanki, a to Karol Ziobrowski i Emil Konopilski ubiegając się o przyjęcie do służby w lasach państwowych w charakterze gajowych, a chcąc sprawę załatwić u „wielkiego ołtarza", udali się do Warszawy. Ponieważ czasy ciężkie, na bilet brak pieniędzy, drogę do Warszawy odbyli pieszo. Opowiadają, że 28-dniową podróż mieli przyjemną, około 1.400 km. Widzimy, że wracają dawne czasy. Ludzie dalekie podróże odbywają piechotą. Towary wozi się po 60—70 km. wozami, gdyż kalkuluje się to taniej. Chłopi chodzą po lasach za hubką, a kowale robią krzesiwa. Pamiętam jak mój ojciec jeździł niekutym wozem, a ja będę naśladował ojca, bo nie będzie zaco wozu okuć. Ale ojciec mój, mając tylko 7 morgów pola, pił wódkę i palił papierosy, a ja mając 15 morgów nie piję, nie palę, bo produkty rolne tak tanie, że na najpotrzebniejsze rzeczy nie wystarcza. **Joachim Stojkowski.**

ŻYCIE POLITYCZNE NA WSI.

Osiek, pow. Biała. — Życie polityczne w naszej wsi tętni żywo. Ostatnio odbył się kurs polityczno-społeczny (o którym piszemy na innem miejscu. Przyp. Red.). Przedtem jeszcze odbyło się zebranie miejscowego Koła. Przybyło około 150 chłopów. **Tyran Ludwik** omówił ustawę samorządową. Widzimy czem nas „uraczyła" sanacja. Wszyscy solidarnie oświadczyli, że przy wyborach samorządowych **zgodnie będą głosować na listę ludową. Kazimierz Kozieł** mówił o rozwoju czytelnictwa. Postanowiono prenumerować **„Piasta"** na dziesięciu mieszkańców **jeden** egzemplarz. Postanowiono popierać organizację Kół Młodzieży. **Kazimierz Kozieł.**

DLACZEGO 3 ZŁ.

W Bałażówce, pow. Limanowa, nałożono na mieszkańców gminy **podatek wyrównawczy zamiast 50 gr. z 1 hekt. to aż 5 zł.** Pokrzywdzonym przysługuje rekurs, cóż kiedy opłata od rekursu **wynosi 3 zł.**

Dlaczego akurat 3 zł.?

Cóż to głupie 3 zł.? — Wszak mamy radość życia, radosną twórczość.

W TROSCE O UŚWIADOMIENIE POLITYCZNE.

Lubień, pow. Myślenice. — W dniu 1 stycznia b. r. na zebraniu S. L. w Lubniu, p. **Ludwik Wacha** wyjaśnił zebranym ustawę samorządową. Zebranie to poruszyło na nogi miejscową sanację, a przedewszystkiem nie daje spać emer. przodownikowi P. P., który namawia chłopów, by przy wyborach samorządowych szli za radami sanatora, kierownika szkoły.

Nie panowie! Pójdziemy pod sztandarem **Stronnictwa Ludowego** i zwyciężymy!

ZJAZD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Gorlice. — W dniu 14 stycznia b. r. odbył się **w Gorlicach Walny Zjazd Zw. Młodz. Wiejskiej,** na który przybyli licznie delegaci z całego powiatu. Uchwalono szereg wniosków natury gospodarczej i postanowiono zorganizować na terenie powiatu kursy fachowe gospodarcze i spółdzielcze. Wybrano nowy Zarząd pow. Zw. Młodz. Wiejskiej na powiat Gorlice.

OSTRZEŻENIE.

Myślenickie. — Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Myślenicach ostrzega ludowców przed **Stanisławem Polewką** z Myślenickiego, który swego czasu był członkiem S. L. Kiedy jednak brudne sprawki **Polewki** zostały ujawnione, (Polewka zdefraudował kilkaset złotych) został on natychmiast wykluczony ze Stronnictwa Ludowego. Obecnie Polewka jest ozdobą „sanacji" myślenickiej i spełnia rolę konfidenta i prowokatora. Wobec tego ludowcy myśleniccy uważajcie na tego ptaszka.

UROCZYSTOŚĆ „OPŁATKA".

Jasienica, pow. Myślenice. — Staraniem Zarządu miejscowego Koła S. L. odbył się tu wspólny „Opłatek", **urządzony dla byłych więźniów politycznych powiatu myślenickiego.** — Oprócz miejscowej ludności były reprezentowane Koła ludowe i Koła młodzieży z gmin: **Bysina, Trzebunia, Pcim, Kornatka, Droginia, Sieprаw, Jawornik, Rudnik, Biertowice, Sułkowice, Wola Radziszowska, Raciechowice.** Na Opłatek przybyli również członkowie Zarządu Pow. S. L., a to prezes tegoż p. **Franciszek Syrek,** sekretarz p. **Pałka i p. Antoni Dziadkowiec.** Po przywitaniu zebranych przez p. **Antoninę Koletową** z Jasienicy i okolicznościowych przemówieniach, nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem. Była to piękna i wzruszająca chwila. — Zespół teatralny Koła Młodzieży inscenizował dwie sztuki: „Bolszewicy pod Warszawą" i „Stary dziad". Potem nastąpiły deklamacje, śpiewano kolędy. Całość robiło wrażenie piękne. „Opłatek" ten był wyrazem solidarności ludowców, wykazał hart ich ducha i był miłą niespodzianką dla byłych więźniów politycznych.

Franciszek Szczepaniak.

Z WADOWICKIEGO.

Zagórnik. — W dniu 11 stycznia b. r. Koło S. L. urządziło walne zebranie. Omawiali sprawy samorządowe, polityczne, gospodarcze p. **Józef Szypuła** z Nidku i p. **Józef Kudlacik** z Wieprza. W dyskusji zabrali głos, prezes miejscowego Koła p. **L. Smolec** i p. **A. Smaza.** Pod koniec obrad, policja zebranie rozwiązała. Redakcji „Piasta" i wszystkim działaczom zasyłamy: Szczęść Wam Boże". **S. S.**

Co czynią niektóre państwa, by przywrócić opłacalność rolnictwu.

Kryzys światowy spowodował wszędzie zamieszanie na rynkach zbożowych i hodowlanych. **Wobec gwałtownej zniżki cen, gospodarka rolna przestała być opłacalną,** rolnik popadł w trudności finansowe i utracił znaczenie jako konsument artykułów przemysłu i jako podatnik.

W ostatnich dwóch latach rządy poszczególnych państw coraz częściej decydują się na politykę interwencyjną na rzecz rolnictwa. Rok ubiegły przyniósł pod tym względem cały szereg głęboko sięgających eksperymentów, które przez rolników całego świata śledzone są z wielkiem zaciekawieniem. Obok ochrony celnej zauważamy rozporządzenia rządów, zdążające pośrednio lub bezpośrednio do zmniejszenia produkcji, do przymusowego zużywania pewnych produktów rolnych i hodowlanych, a nawet do stabilizacji cen.

Poniżej podajemy pobieżny przegląd tych różnych dróg polityki rolnej, zapomocą których niektóre państwa zdążają do naprawy położenia całego rolnictwa.

Francja.

W lepszem położeniu od państw wybitnie rolniczych znalazły się te kraje, które zmuszone były dowozić zboże do kraju, nie mając w normalnych latach pełnego pokrycia zapotrzebowania z produkcji krajowej. Do takich krajów należała między innemi Francja. Dokąd Francja nie miała nadwyżki produkcji, wystarczały jej cła zbożowe, by ochronić swoich rolników przed konkurencją i upadkiem gospodarstwa. Skoro jednak ze względu na kolonje stosowanie ceł było możliwe tylko do pewnych granic, a produkcja zbóż się wzmogła, Francja weszła na tory polityki interwencyjnej. Naprzód zobowiązano młyny (1929) do przemiału pewnego minimum zboża francuskiego w stosunku do zboża sprowadzonego z kolonji. Gdy i ten środek okazał się niewystarczającym wobec „klęski urodzaju w r. 1932", **rząd francuski zastosował premje wywozowe i skup znacznych zapasów zboża, przez państwo.** Część zapasów starano się przerzucić na rok 1933 w nadziei, że rok ten nie przyniesie urodzaju. Gdy jednak zbiory w roku 1933 znowu wykazały nadwyżkę, rząd francuski uciekł się do środka znacznie silniejszego. W dniu **11 lipca 1933** ogłoszona została ustawa **o ustaleniu minimalnej ceny pszenicy.** Przepisy ustawy tej odnoszą się zatem tylko do jednego gatunku zbóż, do pszenicy. W praktyce okazało się, że ceny innych zbóż pod wpływem minimalnych cen pszenicy zaczęły spadać. Kupiec, narażając się na straty przy zakupnie pszenicy zakupywał ją tylko pod tym warunkiem, że równocześnie otrzymywał pewną ilość innych zbóż po bardzo niskich cenach.

Ustawa o minimalnej cenie pszenicy wywołała sporo skarg i niezadowolenia i stała się polem różnych nadużyć. Niektórzy obawiają się, że wywoła ona zmniejszenie produkcji innych gatunków zboża.

W związku z ustawą tą rząd wydał szereg przepisów, zdążających do zwiększenia spożycia pszenicy, a nawet usunięcia znacznych zapasów z rynku spożywczego drogą denaturowania z przeznaczeniem ich na paszę. Rolnikom rząd francuski w dalszym ciągu płaci premje eksportowe i nie jest wykluczone, że pozbędzie się blisko całej nadwyżki produkcji krajowej, która w r. 1933 wynosiła około 93 miljonów kwintali. Do tego doliczyć trzeba 12 miljonów kwintali i 2½ miljonów kwintali, zapasów starych i kontyngentu kolonij, co uczyni razem 107 milj. kwint. Ponieważ konsumcja roczna wynosi 85 miljonów kwintali, a 10 miljonów przeznacza się na zasiew, chodziłoby o zużycie nadwyżki, wynoszącej około 11 miljonów kwintali. Rychło się okaże, czy środek wprowadzenia ustawowej ceny na pszenicę doprowadzi we Francji do uregulowania rynku zbożowego na korzyść tamtejszych rolników.

Niemcy.

PROGRAM HITLERA W STOSUNKU DO ROLNICTWA. Według programu Hitlera partja narodowo-socjalistyczna dąży do wytworzenia licznego i gospodarczo dobrze sytuowanego włościaństwa jako podstawy narodu niemieckiego. Program ten przeciwstawia się rzekomemu dawnemu lekceważeniu włościaństwa przez „marksistów" i przeciążeniu rolnictwa podatkami mocną ochronę celną w stosunku do niemieckiej gospodarki rolnej, pozatem na uwagę zasługują następujące szczegóły jego programu:

Prawnie nabyta ziemia według Hitlera jest dziedziczną własnością jednostki, musi jednak być użytkowana pod kątem widzenia dobra ogólnego. Nadzór nad gospodarką rolną należy do sądów korporacyjnych (berufsständische Gerichte).

Ziemia nie może być przedmiotem spekulacji finansowej i dlatego państwo zastrzega sobie prawo pierwokupna przy każdej tranzakcji.

Zajęcie ziemi drogą licytacji jest niedopuszczalne.

Państwo zastrzega sobie prawo wywłaszczenia ziemi w następujących wypadkach:

gdy ziemia nie jest własnością członka narodu niemieckiego,

jeżeli sąd korporacyjny wyda wyrok, stwierdzający nieracjonalną gospodarkę,

jeżeli chodzi o części gospodarstw wielkiej własności, na których właściciel osobiście nie gospodaruje (ziemię tę przeznacza się do parcelacji),

w wypadkach nieprawnie nabytej ziemię (ze stanowiska prawa niemieckiego).

Program przewiduje popieranie osadnictwa na zasadach dzierżaw dziedzicznych. Pozatem program Hitlera akcentuje podniesienie gospodarcze i kulturalne włościaństwa niemieckiego przez obniżenie stopy procentowej, przywrócenie opłacalności w gospodarce rolnej, przez energiczną walkę z lichwą pieniężną, przez zmniejszenie kosztów produkcji i reformę stosunków mieszkaniowych. (Dokończenie nastąpi).

NOWE PODATKI.

W tych ciężkich czasach, kiedy ludzie, prowadzący jakieś interesa, ledwie zipią, zaś nieprowadzący żyją formalnie z powietrza, skarb państwa przypomniał sobie, że niema takiej siły, któraby przeciwstawiłaby mu się w nakładaniu nowych obciążeń. Jak się okazuje, wszystkie zastrzyki do skarbu nie działają tak skutecznie, aby mogły usunąć deficyt. Po pożyczkach i innych sposobach wydobycia pieniędzy wrócono do starego sposobu: do nakładania nowych podatków.

Tym razem mają to być podatki, które w efekcie dadzą nieznaczne sumy, a mimo to obciążą masy. Będą to: podatek na bibułki do papierosów i na kwas węglowy — podrożeje palenie najbiedniejszych i podrożeją napoje też nieluksusowe: woda sodowa, limoniadki i t. d. Nie ulega wątpliwości, że obecna większość sejmowa uchwali ministrowi skarbu, co tylko zechce — dlaczego miałaby z nim targować się, kiedy nie ze swojej zapłaci kieszeni?

W ciągu kilku miesięcy będzie to piąty nowy podatek. Trzy zadekretowano na podstawie pełnomocnictw, dwa przejdą przez Sejm. W sumie da to nowe obciążenie na jakie 30 miljonów rocznie, o ile ludność przez ograniczenie się w potrzebach nie zrobi skarbowi zawodu. W tym wypadku wyłoni się zapewne pomysł — nowego podatku.

———<>———

Wieści o więźniach brzeskich.

Prokurator Strumpf, mający nadzór nad więzieniem mokotowskiem, wyraził zgodę na udzielanie więźniom brzeskim widzeń z rodziną, co tygodnia i to bez t. zw. siatek, przegradzających więźnia od odwiedzających. Więźniowie brzescy spędzają czas na pracach naukowych.

———<>———

Katastrofa na szosie modlińskiej.

W tych dniach na szosie modlińskiej, na zakręcie do Zakroczymia, samochód wojskowy całym pędem wpadł na jadący z Warszawy w kierunku Płocka autobus pasażerski. Skutki zderzenia były tragiczne. Z pod rozbitego samochodu wydobyto sześciu rannych pasażerów. Są to: dr. chirurg szpitala Przem. Pańskiego Żeglewicz, dr. Nowodębski, ordynator szpitala w Nowym Dworze, Mieczysław Słomczyński, Ludwik Arens, Helena Włoszczewska i Zygmunt Brzeski, mieszkańcy Płocka. Ciężko rannych dr. Nowodębskiego i dr. Żeglewicza, którzy jechali na polowanie, odniesiono do szpitala w Nowym Dworze, lżej rannych opatrzono na miejscu.

———<>———

Roosevelt zabiera złoto z banków.

Dewaluacja dolara o 50 procent.

Z Waszyngtonu donoszą, że ogłoszono w Białym Domu następujący komunikat: Prezydent Roosevelt i sekretarz skarbu odbyli naradę z demokratycznymi i republikańskimi członkami komisyj bankowych senatu i Izby reprezentantów. Przedmiotem dyskusji były metody przejęcia przez skarb na własność państwa całego zapasu złota, znajdującego się w Stanach Zjednoczonych, jak również przyjęcie zasady rewaluacji złotej dolara. Prezydent zamierza przedstawić Kongresowi stosowne orędzie o tych sprawach w dniu dzisiejszym. Komunikat powyższy otwiera w polityce finansowej Roosevelta nową erę. Roosevelt przystępuje faktycznie do wzięcia w posiadanie 720 miljonów dolarów złota, nagromadzonego w Federal Reserve Banku celem zdewaluowania dolara o 50 procent i zużycia pozostałej wskutek tego nadwyżki wartości złota na pokrycie deficytu budżetowego i ustabilizowanie dolara na nowym poziomie.

———<>———

Cisza na froncie kartelowym.

Jak daleko od groźby do wykonania, najlepszym dowodem jest „kampanja antykartelowa", jaka u nas miała być przeprowadzona. Był czas — za poprzedniego gabinetu — gdy walkę z kartelami proklamowano jako centralne zagadnienie gospodarcze i najskuteczniejsze lekarstwo na wszystkie bolączki kryzysowe. Zorjentowani w stosunkach, czytając te groźne zapowiedzi, uśmiechali się znacząco, dając do zrozumienia, że w naszym klimacie często sprawdza się przysłowie o małym deszczu z wielkiej chmury. Tak też się stało: po wysileniu się na walkę z kartelem cementowym i karbidowym cisza zapanowała na tym froncie.

Ciszę tę przerwały odgłosy „walki" o potanienie cukru. Jak się ta historja skończyła, wiadomo: my tj. cukrownicy mamy czas, konsumenci mogą zaczekać do — maja. A władze? Te też mają czas i dlatego „wysadzono" komisję dla badania tej widocznie zawikłanej kwestji. Dla ludzi przedstawia się ona całkiem prosto: jeżeli cukrownicy muszą mieć zysk, a eksport rzekomo go nie daje, z jakiej racji ma płynąć ten zysk — podwójnie?

Koniec końców nie słychać, aby jeszcze jakiś kartel wzięto do galopu. A szkoda, gdyż na tym odcinku daloby się niejedno zrobić, między innemi położyć tamę ciągiemu zamykaniu fabryk i kopalń pod pozorem nierentowności, a w rzeczywistości dla ściślejszego zespolenia kartelowej produkcji i oszczędzania w ten sposób na wydatkach.

———<>———

Rządowe projekty nowych ustaw.

Oddawna było zapowiadane wniesienie do Sejmu rządowych projektów ustaw. Jakoż wniesione zostały. Jedna z nich dotyczy **„SZKODNICTWA LEŚNEGO I POLNEGO“**, druga **„NORMALIZACJI WOZÓW PORUSZANYCH SIŁĄ ZWIERZĘCĄ“**, trzecia **„O NADZORZE NAD HODOWLĄ BYDŁA, TRZODY CHLEWNEJ I OWIEC“**, a czwarta **„O NADZORZE NAD HODOWLĄ KONI“**. Wszystkie te ustawy mają na względzie wglądanie władz rządowych, ażeby się we wskazanych dziedzinach życia gospodarczego działo tak, jak przepis ustawodawczy nakazuje.

I. W projekcie ustawy **„O SZKODNICTWIE LEŚNEM“** przewidywane są kary za czynienie szkód: za wyręb w cudzym lesie drzewa, gałęzi lub krzewów, wyrywanie ich lub łamanie, albo za zbieranie z cudzego lasu drzewa wyrąbanego lub powalonego, albo za karczowanie pniaków, — grozi kara 2 miesięcy aresztu i grzywny do 2000 zł. Za wstęp do lasu z bronią lub za szkodnictwo po raz drugi lub dalszy — winni podlegać będzie karze do 3 miesięcy aresztu i 3000 zł. grzywny. Osobliwością projektu nowych ustaw jest to, że zamiast kary aresztu, może Sąd orzec zamianę aresztu na przymusową pracę w obrębie gminy. Praca wykonywana ma być przy robotach użyteczności publicznej: dzień pracy za dzień aresztu

Również przewiduje ustawa ta wysokie kary za szkodnictwo polowe. „Kto przejeżdża albo przegania zwierzęta gospodarcze lub drób przez cudze pola niezaorane i niezasiane, albo przez cudzą łąkę lub pastwisko, podlega karze grzywny do 100 zł. Kto przejeżdża lub przegania zwierzęta gospodarcze lub drób przez cudze pola zasiane lub zaorane, ten podlega karze grzywny do 500 zł.“.

Kto jak kto, ale reszta panów obszarników, posiadaczy lasów z powyższego prawa będzie korzystać, aby sąsiadom chłopom za byle co porządnie dokuczyć...

II. Bardzo ciekawym jest projekt rządowy ustawy **„O NORMALIZACJI WOZÓW“**. Co to jest „normalizacja wozów“? To znaczy, że szerokość i długość wozów, że wielkość i szerokość kół, że wielkość i szerokość wszystkich części wozów mają być zupełnie jednakowe u wszystkich wozów, jakie będą wyrabiane i które będą używane do jazdy lub do przewozu. Art. 2 rządowego projektu ustawy mówi: „Kto wyrabia lub zbywa wozy lub ich części składane niezgodnie z przepisami tej ustawy — ten podlega karze grzywny do 3000 zł., a kto nabywa wozy lub części wozów nieodpowiednie do przepisów, ten podlega karze grzywny do 1000 zł. Do orzekania w tych sprawach powołane są władze administracji ogólnej, a zatem starostowie“.

Jesteśmy za tem, żeby nawet wozy i budowa ich były przystosowane do odpowiedniego wzoru i przepisu, Ale niemożliwe, aby za przewinienie w tym względzie tak wysoko karać ludzi i **to administracyjnie**, oczywiście na każde doniesienie poszczególnego policjanta... W byłej Austrji od roku 1850 było prawo karzące każdego chłopa za oset lub łopuchę, któreby latem znaleziono na jego polu. I to prawo nigdy nie było wykonywane, bo trzebaby było przez ściąganie grzywien obedrzeć z mienia conajmniej połowę rolników drobnych. To samo będzie, jeśli nasza policja zacznie zapisywać na kary chłopów za wożenie gnoju nie „znormalizowanym“ wozem, albo jeśli kto dokupi nie „znormalizowane“ koło, orczyk, albo inny drobiazg. Zamiast karać i to w wysokości dokuczliwej, a może i rujnującej, o wiele lepiej było wyznaczyć nagrody lub ulgi dla tych, którzy znormalizowane wozy wprowadzą. Znany król pruski Fryderyk Wielki lubił karać chłopów za byle co, ale to było przed 150 laty, kiedy chłopi byli w pańszczyźnie, żadnego poczucia obywatelskiego nie mieli i żyli w gospodarce naturalnej. Dziś przecież i życie i gospodarka wsi jest bardziej złożoną, a przy politykowaniu sanacyjnem karani temi ustawami chłopi mogą być rujnowani. — Dziw także nad dziwy, że ustawa o „normalizacji“ wozów wyraźnie zapowiada wprowadzenie pogrzebanych dawno i znienawidzonych opłat mytniczych, rogatkowych (kopytkowych i targowych).

Są jeszcze projekty ustaw o nadzorze nad hodowlą bydła i świń i nad hodowlą koni. A nam się zdawało, że hodowlę bydła, świń, koni, owiec **o wiele lepiej i skuteczniej podnieść przez rolniczą oświatę i organizację rolników, aniżeli przez „nadzór“ policyjny.** Tymczasem u nas dziś oświata i organizacja spychane są na bok, a „nadzór“ policyjny wystawiony jest naprzód. Oj, to ustawodawstwo sanacyjne! **M. M.**

—<>—

FUNDUSZOMANJA.

Z dyskusji w sejmowej komisji budżetowej dowiedziano się, że samo ministerstwo skarbu ma pod swym zarządem 5 funduszów, z których 4 pod różnemi nazwami przeznaczone są na zasilenie budownictwa mieszkaniowego. Pod różnemi postaciami i z rozmaitemi przeznaczeniami istnieje wogóle 18 funduszów, stanowiących osobne źródło dochodów i mających specjalne funkcje — wszystkie mają jednak to wspólne, że stanowią zakapturzony sposób ściągania nowych podatków bez ich nazwy.

Smutne doświadczenia z funduszem drogowym i także nie wesołe z funduszem pracy nie pouczyły, że są to niepotrzebne a kosztowne instytucje, które mają na specjalnych prawach załatwiać rzeczy należące do normalnych funkcyj państwowych. Zdaje się, że w utrzymaniu funduszów najsilniej zainteresowaną jest biurokracja, gdyż są one okazją do tworzenia nowych stanowisk i wogóle do wyzbycia się tej bądźcobądź kontroli, która jest stosowana w normalnem używaniu kredytów.

Wszystkie zarzuty, oparte na faktach, pozostają jednak zupełnie bez skutku. Jak się raz zaczepiono jakiejś rzeczy, mimo że okazała się złą, to prowadzi się ją dalej. Rezultat jest ten, że ciągle potrzeba kredytów dodatkowych i dopłat, co też nie poprawia sytuacji.

—◆◆—

Czyżby znak dobrej woli?

Część Niemców rewiduje swój stosunek do Polski.

W tych dniach zaszedł fakt, który zdaje się świadczyć, że część Niemców z pod znaku „Christliche Volksparteí“ zaczyna rewidować swój stosunek do Polski. W dniu 6 stycznia odbył się w Katowicach zjazd delegatów tej partji. **W uchwałach zjazdu i w przemówieniach przywódców (Dr. Pant) partja ta się odcięła od ruchu hitlerowskiego i zapowiedziała lojalne ustosunkowanie się do Polski**, potępiając niemiecką propagandę wśród ludności polskiej. Dr. Pant mówił o obecnym stanie wewnątrz mniejszości niemieckiej. Potępiał rozdźwięki, istniejące w polityce obozu niemieckiego i nazywał tę politykę przewrotną „verkehrte Politik“, krytykował tworzenie **„heimów Volksbundowych“**, co pochłania masę pieniędzy, jakie możnaby zużytkować na inne lepsze cele. Mówił o powyższych heimach słowami pełnemi ironji, mówiąc, że **pozakładano je w różnych „dziurach“ w pow. pszczyńskim, o których nigdy nie słyszano, jakoby w nich byli Niemcy“**. Następnie potępił p. dr. Pant w sposób jak najbardziej **ostry fakt, że obóz niemiecki w Polsce małpuje wszystko to, co w Rzeszy jest „modne“**. Oświadczył dosłownie:

„Wielu ludziom w Polsce nie wystarcza to, że są Niemcami, **chcą oni być bardziej niemieckimi, niż Niemcy poza granicą. Zapominają tylko, że nie żyją w Niemczech, ale w obcem Państwie“.**

Następnie mówił o młodzieży, której przyrzeka się niebo na ziemi, byle ją tylko wciągnąć do własnych szeregów. Młodzież, która uważa, że ma prawo do zabierania głosu, musi przedtem nauczyć się słuchać i nauczyć kierownictwa, do którego chce być dopuszczoną. Właśnie ta **młodzież tu w Polsce po dzień dzisiejszy zaznaczyła się jedynie tem, że „tłucze drogocenną porcelanę, aby potem, gdy się nią musi zająć prokurator, zmykać zagranicę i tam grać rolę męczenniczki“.**

Niesłychanie ostro **skrytykował mówca obecny rząd niemiecki**. Oświadczył, że jest **to rząd bezbożny**, który **brutalną przemocą zmiótł wszystko, co mu stało w drodze**. P. dr. Pant przewiduje, że rządy te nie będą długotrwałe, gdyż zapomniano o Bogu i popádnięto w pewnego rodzaju pogaństwo, względnie pogańskie chrześcijaństwo.

Nie chcemy przeceniać tego zdarzenia, ale nie jest wykluczone, że jest ono istotnie zapowiedzią dobrej woli ze strony przynajmniej tej części mniejszości niemieckiej. **L.**

O podatku od uboju.

W dniu 27 października 1933 wyszło rozporządzenie w sprawie podatku od uboju bydła. Pierwsze trzy artykuły tego rozporządzenia brzmią:

Art. 1. Państwowemu podatkowi od uboju podlega ubój bydła rogatego, cieląt i nierogacizny.

Art. 2. Do zapłaty państwowego podatku od uboju obowiązani są posiadacze zwierząt, poddawanych ubojowi, wymienionych w art. 1.

Art. 3. 1) Państwowemu podatkowi od uboju nie podlega ubój zwierząt, wymienionych w art. 1, a przeznaczonych do spożycia we własnem gospodarstwie domowem.

Inne artykuły określają sposób pobierania podatku.

Poradnik prawniczy.

SZCZEGÓŁY REFORMY PODATKU GRUNTOWEGO. Przygotowany ma być projekt ustawy o podatku gruntowym. Po uchwaleniu go przez Sejm miałby wejść w życie z dniem 1-go stycznia 1935 r. znosząc jednocześnie wszelkie dotychczasowe przepisy w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o dalsze szczegóły projektu, to przedewszystkiem znosi on dotychczasową progresję w podatku gruntowym i zwalnia od tego podatku grunty państwowe, a pozatem przewiduje, w związku z podatkiem, dodatkowe opodatkowanie gruntów na rzecz samorządu terytorjalnego oraz Izb rolniczych. Samorządowe dodatki do tego podatku określić ma osobna ustawa, co się tyczy zaś dodatku na rzecz Izb rolniczych, te corocznie mają one uchwalać jego wysokość w ramach 5—10% podatku.

Ustawa ta będzie mogła wejść w życie na Śląsku dopiero po uzyskaniu zgody Sejmu Śl

PRACE KOMISYJ ROZJEMCZYCH. Ukazało się sprawozdanie ministerstwa rolnictwa, dotyczące działalności urzędów rozjemczych. Ze sprawozdania tego okazuje się, że powiatowe urzędy rozjemcze rozpoczęły działalność z końcem 1932 r., a wojewódzkie urzędy rozjemcze w lecie ub. r. Do 1 października ub. r. wpłynęło do pow. urzędów rozjemczych **223.000** spraw drobnych rolników na sumę przeszło 60 miljonów złotych. W tym samym okresie do wojewódzkich urzędów rozjemczych wpłynęło **3.000** spraw na przeszło 22 milj. zł. Z pośród spraw, które wpłynęły do pow. urzędów rozjemczych, rozpatrzono i załatwiono ostatecznie 118.000 spraw, a w urzędach wojewódzkich 1.250 spraw.

Przeciętnie na każdy pow. urząd rozjemczy przypada 495 załatwionych spraw, przyczem najwięcej spraw załatwiono na terenie województwa lwowskiego i tarnopolskiego.

Na mocy przysługującego urzędom rozjemczym prawa wstrzymania wyznaczonych już licytacji urzędy powiatowe wstrzymały licytacje w 38.000 wypadków, wojewódzkie zaś urzędy rozjemcze wstrzymały egzekucję w 622 wypadkach.

GDZIE ZAŁATWIAĆ SPRAWY ZAŁATWIANE DOTYCHCZAS W URZĘDACH ZIEMSKICH. Wobec zniesienia od dnia 1 stycznia 1934 roku Okręgowych i Powiatowych Urzędów Ziemskich od wspomnianego terminu wszelkie sprawy załatwiane dotychczas przez Okręg. Urzędy Ziemskie, załatwiać będą Urzędy Wojewódzkie (wydziały rolnictwa i reform rolnych), zaś sprawy należące do uprawnień Powiatowych Urzędów Ziemskich, właściwie terytorjalnie Starostwa Powiatowe.

ODSZKODOWANIE ZA STRATY Z CZASÓW OKUPACJI. Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęły **dwie, zasadniczego znaczenia, skargi,** dotyczące odszkodowania obywateli polskich z tytułu strat poniesionych **w czasie okupacji niemieckiej w Polsce** podczas **wojny światowej.** Jak wiadomo, po zlikwidowaniu polsko-niemieckiego trybunału mieszanego w Paryżu, oba państwa przyjęły na siebie obowiązek wyrównania strat swoich obywateli. Rzesza niemiecka już wydała ustawę w tej sprawie, Polsce natomiast brak dotąd takich przepisów. Podczas ostatniej subskrypcji pożyczki narodowej, dwie firmy, a mianowicie „Kowalski i Trylki“ oraz „Bryksow“ zażądały **zaliczenia na pożyczkę przypadającego im z powodu strat wojennych odszkodowania.** Ponieważ ministerstwo skarbu nie udzieliło na to swej zgody, firmy te wystąpiły obecnie **przeciwko Skarbowi Państwa**, żądając **odszkodowania za straty wyrządzone im przez okupację niemiecką w wysokości jednego miljona złotych.** Skargi te będą miały znaczenie precedensów, albowiem pretensje o odszkodowaniu wojennem z powodu strat wyrządzonych przez okupację niemiecką, **dosięgającą 300 milj. złotych.**

Smierć małżonki p. Paderewskiego.

Małżonka p. Ignacego Paderewskiego zmarła w tych dniach w wieku lat 74. Pogrzeb ś. p. Heleny odbył się w Montmorency. Na uroczystość żałobną przybyło z Paryża wielu osobistych przyjaciół rodziny Paderewskich oraz liczni przedstawiciele sfer politycznych, artystycznych i prasowych z Polski. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kanonik Guignard w otoczeniu duchowieństwa. Chóry kościelne wykonały pienia żałobne. Po odśpiewaniu egzekwij kondukt prowadzony przez ks. Syskiego, wyruszył na znany cmentarz miejscowy, na którym spoczywa wielu wybitnych Polaków. Za trumną szedł Ignacy Paderewski w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego. Zwłoki zmarłej złożono w grobie rodzinnym.

Jak może być dobrze?

„Ziemia Rzeszowska" pisze:

„Jak może być dobrze z rolnictwem w Polsce, jak niema być coraz większego zadłużenia wsi i zaległości podatkowych, kiedy **przed wojną za 1 metr żyta można było kupić soli 100 kilogramów, a obecnie 28, cukru 11 kg., a obecnie 7, nafty 53, obecnie 17, machorki, którą powszechnie wieś używa, 106 paczek — obecnie 17, kiepskiego tytoniu 35 paczek, obecnie 6, żelaza 42 kg. teraz 25. Za metr żyta przed wojną dostał rolnik parę dobrych butów, dziś za gorsze musi zapłacić 2 metry żyta.** Rolnika biją nietylko wysokie ceny towarów monopolowych, czy przemysłowych, a otrzymuje niskie ceny za produkty rolne, ale także **płaci o wiele wyższe podatki, niż przed wojną.** Przed wojną za metr żyta zapłacił podatki za 7 morgów, **a obecnie za metr żyta może zapłacić tylko za 1 mórg.**

To zestawienie cyfr jest najlepszą odpowiedzią, dlaczego **na wsi jest źle.** Bieda wsi dochodzi do tego rozpaczliwego stanu, że niestety prawdziwe są wiadomości, iż w wielu okolicach drobnemu rolnikowi brakuje soli i kilkakrotnie w jednej osolonej wodzie gotuje kartofle. Lekarze stwierdzają, że dla zdrowia jest to szkodliwe."

Pieśń dziadka Onufrego o ukrzyżowanej Elicie.

W tej nasej polskiej Rzecy-Pospolitej,
Kto nie nalezy do onej elity
Obywatelskich praw on mieć nie moze
W sąneckiem zborze.

W onej elicie nie ukrzyzowany,
Choć za ojczyznę cirpiał męki rany,
To jego dusa i skóra i kości
Są bez wartości.

By dla ojczyzny jego ciało, dusa,
Dźwigało męki cięski krzyz Krystusa,
Jak bez elity krzyzka na kapocie
Jest on niecnociec...

Ten co w tej nasej Pospolitej-Rzecy,
Mioł kondowita, sanacyjne plecy,
Lub ten krzyz zdobyć był przebiegły spryciorz
Stoł sie eliciorz.

Tysiąc elity, to w Polsce kozera,
A miljony norodu sąm zera,
Ktore nimają nejmiejsej racji
I negacyji.

J. z B.

Konfiskaty.

Ostatni numer z dnia 16 stycznia b. r. uległ konfiskacie. Konfiskata nastąpiła we czwartek rano. **Po konfiskacie byliśmy zmuszeni wydać nakład drugi, gdyż nie mieliśmy pewności, czy rozesłany** już numer gazety we wtorek i środę nie uległ konfiskacie na pocztach.

Wobec tego, że ekspedycja numeru po konfiskacie była we czwartek, ze względów technicznych nie można było wydać numeru piątkowego.

Wydawnictwo.

LISTY.

Litości dla warjata!

Karol Czupta, gospodarz z Ponic, powiat Nowy Targ, został w lecie ub. r. **zaaresztowany przez** Sąd grodzki w Nowym Targu pod **zarzutem** zbrodni podpalenia.

Ponieważ zachodziło podejrzenie, czy Karol Czupta nie popełnił czynu w szaleństwie, zaś lekarze miejscowi pod tym względem byli sprzecznego zdania, przeto odesłał go **Sąd grodzki w Nowym Targu** do Sądu grodzkiego **w Krakowie w** Podgórzu, celem poddania **go badaniu** przez profesorów psychjatrów.

W pierwszej połowie listopada ub. r. lekarze wydali opinję, że Karol Czupta w chwili wzniecenia pożaru był dotknięty przemijającem podnieceniem i zamroczeniem przytomności, z powodu czego nie mógł w chwili czynu jego znaczenia rozpoznać, § 1 art. 17 k. k., a zarazem orzekli, że pozostawienie Karola Czupty na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu po myśli art. 79 k. k.

Sąd grodzki w Podgórzu po wydaniu tej opinji odesłał **Karola Czuptę** do Zakładu karnego przy **Sądzie Okręgowym** w Krakowie uważając ze swej strony sprawę za ukończoną.

W Zakładzie karnym oświadczono szwagrowi Czupty, zresztą zupełnie słusznie, że Karola Czuptę będą trzymać do dalszego zarządzenia.

Otóż chodzi teraz o to, że **niema obecnie kto tego zarządzenia wydać.** Zdawałoby się, że powołanym do tego jest Sąd grodzki w Nowym Targu, gdy jednakowoż szwagier chorego wniósł podanie o wydanie zarządzenia odstawienia Karola Czupty do Zakładu umysłowo-chorych w Kobierzynie i o ustanowienie dla niego kuratora, oświadczono mu, że ta sprawa do Sądu grodzkiego w Nowym Targu nie należy, lecz do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu również nie wydaje odpowiedniego zarządzenia, jakkolwiek więc Czupta nie znajduje się w śledztwie, nie jest na karze, mimo to musi przebywać w Zakładzie karnym niewiadomo jak długo.

B. posłowi Dubielowi do pamiętnika.

P. Dubiel, redaktor „Frontu Ludowego" chciałby koniecznie masę chłopską z okolic Tarnowa zagnać pomiędzy sanacyjną trzodę. Uważam **za stosowne** przypomnieć, p. D. chociażby dzień styczniowy 1931 w Domu ludowym **w Wierzchosławicach po powrocie Wincentego Witosa z Brześcia. Niechaj sobie przypomni, jakie wtedy wygłaszał myśli.** P. Dubiel może nie pamięta tego wszystkiego, bo tego rodzaju politycy nie mają pamięci, ale **my chłopi pamięć posiadamy.**

Przypomnieć trzeba p. Dubielowi sprawę spółki „Łan" w Dąbrowie i sposób załatwiania spraw ludziom w czasie jego posłowania. Swego czasu wypowiedział o tem swoją opinję dzisiejszy jego przyjaciel dr. Staśko.

A jeszcze jedno do pamiętnika p. Dubiela. Może p. Dubiel przypomni sobie, co powiedział, będąc na konferencji w Dąbrowej 28 maja 1926 o marszałku Piłsudskim? Dziś p. Dubiel nagle „przejrzał". W artykułach jego spostrzegamy, że na starość stał się pojętnym uczniem „sanacji". Ale panie pośle, czy redaktorze, niech pan wierzy, że nam chłopom już się przyjadły pańskie czeskie „knedliczki" i bajeczki o „folwarkach" p. Krzciuka. Trzeba coś innego wymyślić panie redaktorze „Frontu Antiludowego". Niech się pan zanadto nie troska o to, kto będzie ludziom przewodził. Ludzie dają sobie radę sami. **Nigdy nam przewodzić nie będą zdrajcy i zbiegowie z obozu chłopskiego, którzy potrafią pluć na to, czem żyli w duszy przez pół wieku.**

Jan Bania, rolnik, Swarzów.

Dola chłopska.

Z Żywieckiego gm. Lipowa. — Proszę o nadsyłanie mi gazety, ponieważ bez niej żyć mi ciężko. W święta przynajmniej w gazecie szukam pokrzepienia. Jestem jej stałym czytelnikiem i kiedy mi zabraknie na prenumeratę, kupuję poszczególne numery. Ogromnie nam tu ciężko pod względem gospodarczym, **a dobijają nas pożyczki z Banku Rolnego, niby to ulgowe.** Swego czasu odbyły się u nas w Lipowej kursy rolne. Niejaki inż. Lisiecki wykładał na kursach i wyraził przekonanie, że rolnicy, a zwłaszcza małorolni, mogą otrzymać pożyczki w Banku Rolnym na ulepszenie gospodarstw, na zasiewy, na budowę gnojowni, na krowy rasowe, buhaje i t. d. Ludzie te pożyczki pozaciągali, były przecież długoterminowe i niskoprocentowe, ale jakież korzyści z nich mają? Niejednego gospodarza, obdarzonego taką pożyczką, wystawia się dzisiaj na licytację i sprzedaje się jego inwentarz. Pożyczka rolna, która miała dopomóc gospodarzowi, zniszczyła go zupełnie. Tak to się spełniają u nas obiecanki agitatorów sanacyjnych, którzy w r. 1930 obiecywali nam złote góry. Teraz obiecują nam ulgi, lecz jakież to ulgi? Kiedym zaciągał pożyczkę przed kilku laty, to za krowę zapłaciłem 700 zł. A dzisiaj krowa ta jest lepsza i kosztuje 70 do 100 zł. i muszę teraz 7 krów sprzedać, ażeby te 700 zł. zapłacić. Kiedy zaciągałem pożyczkę, mój majątek był oszacowany na 22.000 zł., a dzisiaj, kiedy otrzymałem edykt licytacyjny, to mi go szacują na 1.200 zł., bo powiadają, że 1 ha ziemi kosztuje 800 złotych, a dom 50 procent mniej (dom ogniotrwały — 7 pokoi, piwnica i t. d.). Tak mnie oszacowali i nie chcą mnie wpisać na listę osób, korzystających z Banku Akceptacyjnego, twierdząc, że jestem przedłużony.

Mamy w Lipowej kasjera, nie wiem, jak się nazywa, lecz różnie go tytułują, „kumotrze", „drogi kasjerze", „Józofku" i t. d. Otóż ustawa przepisuje, że drogą Banku Akceptacyjnego można pożyczki rozłożyć na lat 7 i to nawet przez 2 lata bez upłaty kapitału. A on tymczasem pożyczkę rozdziela na równe raty w ciągu 7 lat, widocznie po swojemu rozumie ustawę.

Tak to ciężko nam w tej ziemi żywieckiej. Ale nie traćmy ducha! Prędzej, czy później chłopi zwyciężą. Cześć Wam Czytelnicy naszej gazety! Czytajcie ją i popierajcie według sił, gdyż wskazuje nam drogi życia i jest naszym prawdziwym przyjacielem! **Niech żyje siła ludowa!**

Gruszka Franciszek.

Do jakich celów służy szkoła?

W sali szkolnej w Kasinie wielkiej odbyła się przed paru laty zabawa urządzona przez przysposobienie wojskowe. Bawiono się tak ochoczo, że zawalił się sufit, wskutek czego przez kilka dni nie odbywała się nauka.

Przed kilku tygodniami otrzymała Marja Szczypkowska i inne niewiasty następujące zaproszenie B. B. W. R. w Limanowej:

„Zapraszamy WPanią na zebranie poselskie, które odbędzie się 26 listopada 1933 w Szczyrzycu w sali szkolnej." Podpisany: Dr. Swiba.

* * *

Gdy ludowcy chcą urządzić jakąkolwiek zabawę, trzeba wnieść podanie, dać stempel za 5 zł., przyczem zwykle otrzymują odmowną odpowiedź. Urządzenie zebrań napotyka na rozliczne trudności — natomiast dla B. B. W. R. stoją otworem sale szkolne, magistratów, rad powiatowych.

Czy pozwalają na to obowiązujące przepisy?

Rodzynki magistratu miasta Limanowej.

Magistrat miasta Limanowej wymierzył Józefowi Jeżowi w Limanowej opłatę szarwarkową na rok 1933/34 w wysokości 150% od zasadniczego podatku gruntowego w kwocie 1.30, t. j. kwotę 1.95 zł. z tem, że opłata ta musi być uiszczoną do 15 stycznia br. pod rygorem egzekucji i doliczeniem 1.5% miesięcznie tytułem kary za zwłokę.

Odwołanie od nakazu zapłaty nie wstrzymuje obowiązku terminowej zapłaty, przy wnoszeniu odwołania należy uiścić w kasie magistratu gotówką 3 zł. tytułem opłaty administracyjnej.

Ile tu rodzynek w jednym nakazie!

150% od podatku gruntowego, 1.5% miesięcznie tytułem kary za zwłokę, co czyni rocznie 18% — no i 3 zł. od rekursu, który nie wstrzymuje płatności wymierzonej opłaty w terminie.

Oczywiście magistrat m. Limanowej nie jest wyjątkiem, wszystkie jednako postępują.

Jak żyć w tych warunkach?

Walne Zgromadzenie Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piast" spółdzielni zarejestrowanej z odpow. udziałami w Krakowie odbędzie się w dniu 7 lutego 1934 o godz. 11 przedpoł. w lokalu spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Dyrekcji za rok administracyjny 1932/33, 3) Zamknięcie rachunkowe za rok gospodarczy 1932/33, 4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, 5) Dyskusja i wnioski. — Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1932/33 można przeglądnąć wcześniej w biurze administracji „Piast".

Prezes Rady Nadzorczej W. Marchwicki mp.

W sprawie odszkodowania za padłą sztukę.

WP. **Marcin Dudek z Laskowej, pow. Limanowa**, zapytuje:

Z końcem lipca 1933 zachorowała mi świnia z młodemi, z objawami choroby zakaźnej „pomoru świń“, natychmiast zawiadomiłem o tem oglądacza bydła i powiatowego starostę w Limanowej. Zaraz zjawił się w oborze powiatowy lekarz weter. dr. Stanisław Swiba, stwierdził zaraźliwą chorobę, wydał mi różne zarządzenia i kazał zawiadomić, gdyby która sztuka padła, pouczając, by rozpruć brzuch i zawiadomić o padnięciu Starostwo. Dnia 28 sierpnia padła stara świnia, a z młodych zostało tylko jedno, natychmiast zawiadomiłem władze. Kiedy nikt się nie jawił, a świnia okropnie śmierdziała, zakopałem, nie czekając na przybycie weterynarza. Kilka razy chodziłem po 12 km. do Starostwa, a kiedy upomnienia nie odnosiły skutku, pisemnie zażądałem wyjaśnienia. Ostatecznie otrzymałem pismo starosty pow. limanowskiego datowane 5 października 1933, L. Wet. 14/55/33 różyca świń, treści: „Prośbę Pana w sprawie odszkodowania za padłą świnię załatwiam odmownie zbraku podstaw prawnych“ — podpis Matkowski (w. r.).

Świnia do dnia dzisiejszego nie badana, różycy nie stwierdzono, a przeciwnie po szczepieniu przeciw różycy zachorowały młode sztuki, co mam robić, w gminie zachorowało potem więcej świń.

ODPOWIEDŹ:

Poszkodowany, Marcin Dudek spełnił wymogi ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych Dz. Ustaw Nr. 77 z r. 1927, natomiast starosta do dnia dzisiejszego nie zarządził skutecznego zbadania faktycznego stanu rzeczy po padnięciu pierwszej sztuki. Że istnieje prawdopodobieństwo, że był to pomór a nie różyca świń, świadczy bezskuteczne szczepienie ochronne przeciw różycy. Zażalenie należało skierować do Województwa, a nie do starosty, zapewne Urząd Wojewódzki zbada sprawę i wyda sprawiedliwe orzeczenie, bo trudno pomyśleć, by starosta względnie pow. lekarz weter. zaniedbał swych obowiązków.

Wnieść zaraz zażalenie do Województwa krakowskiego.

Jednajcie nowych czytelników

KALENDARZYK.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
23 W.	Zaślubiny NMP. Rajmunda	7	22	3	58
24 Ś.	Tymoteusza, Felicjana	7	21	3	59
25 C.	Nawrócenie św. Pawła	7	20	3	60
26 P.	Polikarpa, Pauli	7	19	4	1
27 S	Jana Złotoustego	7	18	4	2
28 N.	**Staroz.** Walerego, Juljana	7	17	4	3
29 P.	Franciszka Salezego	7	16	4	4

Do naszych Czytelników i Członków Kół S. L.!

W związku z nowym rokiem 1934 każdy Czytelnik „PIASTA“, który w ciągu miesiąca stycznia zapłaci całoroczną prenumeratę, otrzyma bezpłatnie jako premję wartościową w styczniu, 1 pamiątkową książkę, p. t. „Przegląd dziejów Chłopa polskiego“, względnie inną.

Nadto każdy wpłacający całoroczną prenumeratę w kwocie zł. 10 będzie dopuszczony do losowania premji, na które Wydawnictwo przeznacza:

1 sieczkarnię, 2 pługi jednoskibowe, instrumenty muzyczne, kilkanaście sztuk płótna, zegarki i budziki, brzytwy, kosy, kalendarze, obrazy i cały szereg innych użytecznych rzeczy.

W tym celu dołączyliśmy do poprzednich numerów czeki PKO w numerem do losowania premji. Chcący brać udział w losowaniu winni jedynie temi czekami przekazać pieniądze. Wynik losowania ogłosimy w „PIAŚCIE“ w ciągu miesiąca stycznia.

Wszystkich Czytelników serdecznie prosimy o wzięcie udziału w tym konkursie, przez wpłatę bowiem całoroczną odpadają wysokie koszta manipulacji i zaoszczędza się pracy.

WYDAWNICTWO.

Ofiary wilków na Huculszczyźnie.

Zarząd telefonów prowadzi obecnie budowę kabla w rejonie Czarnohory. Przy tej budowie zajętych jest kilku monterów warszawskich. Niedawno wyszedł z baraków jeden z monterów z robotnikiem, zabierając ze sobą przyrządy instalacyjne. Montera znaleziono po pewnym czasie ledwo dyszącego zamarzniętego w śniegu, robotnika zaś wcale nie odnaleziono. Prawdopodobnie napadło na nich stado wilków, które tam grasują, monterowi udało się uciec, zmęczony jednak ucieczką upadł i zamarzł, robotnika zaś wilki zjadły.

Tani Dział Ogłoszeń,

w którym każdy prenumerator „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ może zamieścić krótkie ogłoszenie o kupnie, sprzedaży artykułów, poszukiwaniu pracy i t. p.

ZA CENĘ 50 GR.

Z **„Taniego Działu Ogłoszeniowego“ mogą korzystać jedynie prenumeratorzy, którzy mają opłaconą** conajmniej **kwartalną prenumeratę.**

Celem tego działu jest pominięcie pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży wśród ludu wiejskiego, dlatego **każdy czytelnik** „Piasta“ przed zakupnem lub sprzedażą **powinien ogłosić w „Piaście“, a napewno uzyska za swoje** produkty cenę lepszą jak u pośrednika.

WYDAWNICTWO.

Odpowiedzi Redakcji.

Gabryś Beskidzki: List doręczony posłowi Brodackiemu, będzie zamieszczony w najbliższym numerze „Piasta“. — „Wieś, jej pieśń“ wyszedł pierwszy numer. Była wzmianka o tem w Nr. 4 „Piasta“ z dnia 12 stycznia b. r. — W sprawie „Piasta“ odpowiedzi udzieli listownie nasza administracja. — Artykuły umieścimy w skróceniu. — **W. P. Józef Kocot:** Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 16 stycznia b. r. — **W. P. Chmurowa:** Umieścimy. — **W. P. Bania:** Artykuły bardzo dobre, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. — **W. P. Dubiel Wawrzyniec:** Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. — **W. P. Kuśnierz Wincenty:** Zamieścimy. — Dziękujemy. — **W. P. Kuziel Franciszek:** Dobrze. Prosimy o pamięć. — **W. P. Andrzej Strojek:** Prosimy o cierpliwość. — **Korespondent z Krakowskiego:** Zamieścimy w skróceniu.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi dwa razy w tygodniu! **Wychodzi dwa razy w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.